

OPIEKUN KATOLICKI

№ 28.

W pracy i oświacie, przyszłość nasza!

Rok XVI.

Bytom (Beuthen O.S.) dnia 13 kwietnia 1889.

„Opiekun Katolicki“, (dawniej „Gazeta Górnośląska“) wychodzi raz na tydzień co sobotę. Przepłata kwartalna wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 60 fenigów; w Austrii z przesyłką 50 cent.; w Ameryce 1/2 dolara. Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Opiekuna Katolickiego“ w Bytomiu (Beuthen O.S.) Dyngosstrasse 27. Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętogo miejsca 20 fen.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycyja w miejscach, jako też i w Wroławiu Rudolf Mosse oraz Haasenstein & Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frencler, ulica Senatorska N. 18. — W Frankfurcie n. M. Daube & Co. — W Paryżu i na całą Francją A. Sławiński Paris Rue Véseléy Nr. 3. Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Najtańsze pismo polskie górnio-śląskie

jest obecnie

„OPIEKUN KATOLICKI“

gdyż odtąd kosztuje kwartalnie

tylko 60 fen.

na wszystkich urzędach pocztowych i w agencjach naszych.

Uczyliśmy to dla ważnych przyczyn, lecz przytem sądzimy, że mniej zamożnym i biednym zrobimy przysługę i możność trzymania sobie pisma polskiego.

„Opiekun Katolicki“, choć raz tygodniowo, podawać będzie wszystko, cokolwiek ważne i interesować może, tak, że ten, który chociaż innego pisma nie trzyma, jak tylko „Opiekuna Katolickiego“ o wszystkim ważniejszym wiedzieć będzie. Do czego niedziela czas najtósowniejszy.

Czas jeszcze najlepszy do zapisywania go sobie. Nikt z pewnością tych 60 fen. nie pożałuje. Dla wygody zaś załączyliśmy w dodatku dzisiejszym kwit, który wyciąć prosimy, a na którym za wyrazem Herr... wypisuje się imię i nazwisko jak i miejscowość i podaje się tenże kwit z 60 fen. pocztarzowi lub listowemu do podpisania, czyli zamówienia sobie tego pisma.

Bracia i Siostry w Chrystusie! Popierajcie 16-letnią sumienną pracę, i nie dozwólcie tejże upaść.

Redakcyja.

Bytom, dnia 12 kwietnia.

Od kilku lat wiosna nie rozpoczynała się tak spokojnie, jak w bieżącym roku, a chociaż rozmaitych powikłań ogólniejszego charakteru nie brak, przynajmniej nie słycać wojennych pogroźek i wyzwania, któremi w poprzednich latach o tej porze roku tak obficie szafowano. Nawet od kilku miesięcy, jakby za danem z góry ogólnem hasłem, słycać tylko pokojowe zapewnienia. Pomimo zapewnienia — być może często jeszcze powtarzać się będą — przygotowania wojenne nigdzie nie ustają. W Austrii z wielkimi kłopotami przeprowadzają zmiany w armii. Włochy do tego samego są zmuszone i lubo walczą z jeszcze większą aniżeli Austria biedą. Nawet Anglia nareszcie zamierza się zbroić i uchwała olbrzymie sumy na marynarkę, a zamyśla o wzmocnieniu armii lądowej.

We Francyi minister wojny mniej gada,

aniżeli jego poprzednicy, ale podobno więcej robi. Sami Niemcy to przyznają, rozbierając niektóre jego rozporządzenia i nowe prawa, np. świeżo wydane o służbie wojskowej kolei żelaznych.

Niemcy powiększają artyleriją, widząc przewagę artyleriji francuzkiej. Parlament, chociaż z ciężkim sercem, przyznał żądany kredyt, a poseł Richter stawił rządowi suchwałe pytanie, kiedy to się skończy? Rząd nie dał żadnej odpowiedzi i dać nie mógł, bo nowy, i to ciężki wydatek czeka Niemcy.

Już w roku zeszłym przygotowywały dzienniki niemieckie do tego wydatku, pisząc o karabinie francuzkim Lebela i wykazując jego wyższość nad karabinem zaprowadzonym w armii niemieckiej. Karabin Lebela bowiem nie wydaje dymu i prawie żadnego hukku; ma strzał niesłychanie celny, i ułatwia niezmiernie bitwę w rozsypanym szyku. Dzisiejsze bitwy są głównie walką ogniową; wydany zaś w roku zeszłym pruski regulamin dla piechoty, oparty jest na tej zasadzie, że łańcuch strzelców jest dziś główną bojową formacją dla piechoty, a zwarte oddziały mają działania swe zastósować do działania strzelców. Armia niemiecka z taktyki kolumnowej przeszła do taktyki strzeleckiej, a bój piechoty skutkiem nowego uzbrojenia będzie głównie bojem strzelców. Po długim dopiero i dostatecznym przygotowaniu ogniowym przez łańcuchy strzelców, zwarte w kolumnach oddziały będą mogły poruszać się naprzód i brać udział w boju.

Po bardzo pracowitych, porównawczych próbach, robionych w Szpandawie od końca lata zeszłego z rozmaitemi karabinami małego kalibru, postanowiono przyjąć karabin Manlichera, którym to armia austriacka jest już w części uzbrojona. Karabin ten przewyższać ma inne, zwłaszcza pod względem celności strzału.

Dziennik niemiecki, z którego tę wiadomość czerpiemy, kończy swe doniesienie tak: „Niemieckie fabryki broni palnej, zwłaszcza fabryki królewskie, już w roku zeszłym przeprowadziły wielkie zmiany i sprowadziły nowe maszyny w tym celu. Jesteśmy więc pewni, że wyrób tej nowej broni masami nader szybko dokonany będzie. Jeżeli zwłaszcza sprawdzi się wiadomość bardzo zresztą prawdopodobna, że austriackie fabryki w Styryi mają udział w tej dostawie, to już na wiosnę r. 1890 armia niemiecka będzie uzbrojona w nowe karabiny“.

Prawdopodobnie więc uzbrojenie armii niemieckiej przeciągnie się dłużej aniżeli do wiosny r. p., zwłoka zaś ta znów wzmocni ufność w spokój. Od lat piętnastu położenie i usposobienie Europy jest takie, że gdy ma przed sobą rok pokoju dobrze zapewniony, oddycha. Nie wiemy jednak, czy Niemcy odetchną szero-

ko i ze swobodą — wobec grozy nowego wojennego podatku! Trudno ściśle oznaczyć, co będzie kosztować półtora miliona takich karabinów — w przybliżeniu jednak wedle zdania znawców oznaczyć można ten wydatek na 120 milionów marek! — które poddani niemieccy „wyjątkowo“ złożyć będą musieli!

Wieża Eiffel.

Ostatni z rzędu cud świata — wieża Eiffel — skończona!

Z niezwykłą w dziewiętnastym wieku punktualnością, w terminie oznaczonym, t. j. 31 marca, olbrzymia chorągiew rozwinięta u samego szczytu, oraz 21 wystrzałów działowych zwiastowało dnia tego zachwyconym mieszkańcom Paryża, że pomimo kilkakrotnych zmów robotniczych i rozlicznych trudności, trzystometrowa, nowożytna wieża Babel, bez katastrofy biblijanej pomieszania języków, ukończoną została.

Podziwajcie tedy narody i chwalcie pana — Eiffela!

Przypomną sobie może czytelnicy, jaką to wrzawę podjęto w pismach francuzkich przed dwoma laty, przeciw tej budowie. Protesta wychodziły ze strony bardzo poważnej. Artyści i literaci pierwszorzędnej sławy, podnieśli wrzawę, przedstawiając, że ta olbrzymia budowa, bez stylu, celu i sensu, zgnębi niekształtami rozmiarami swemi najsłynniejsze gmachy Paryża, że Notre-Dame, Louvre i inne pomniki architektury, znikną w obec tej masy żelaza rzuconej w powietrze, że cień tej olbrzymiej wieży będzie hańbą nadsekwańskiej stolicy, mieniającej się stolicą cywilizowanego świata... A jednak — protesta umilkły i wiek błagi ma już swój pomnik — wieża Eiffel skończona!

Nie jest to dzieło sztuki, nie przyniesie pożytku, a przynajmniej nie przyniesie go w stopniu odpowiadającym nakładowi pracy i kosztów, nie zachwyca oka, nie budzi artystycznych uniesień, ale zadziwia, oszołamia, zdumiewa swem zuchwalstwem, pociąga olbrzymiami rozmiarami, sięgającemi zda się w nieskończoność...

Czy wyjdziemy na sam szczyt?... Upprzedzam, że to dość utrudniająca wędrówka, że jest do przebycia 1792 wschodów, aby dojść do ostatniej platformy. Ale ciekawość ludzka, nie zna przeszkód i oto widzimy już w górze, jak cały szereg „podróżnych“, wije się jak wstęga czarna wśród najdziwniej poplątanych prętów żelaznych.

U samego spodu, na wstępie, przerażają nas niezwykle, niewidziane dotąd rozmiary podstawy gmachu. Ten olbrzym, wsparty na czterech nogach i cztery mający wejścia, rzeczywiście nie zachwyca, ale przeraża; to pierwsze wrażenie. Szerokie schody pokryte drzewem, a już zużyte

stopami 30,000 ciekawych, którzy od czasu rozpoczęcia budowy zwiędali ją w miarę postępu robót, prowadzą z czterech stron do pierwszej platformy na 38 metrów wysokości. W miarę zbliżenia się do niej, coraz gęstszym staje się las prętów i sztab żelaznych, rozchodzących się w około w rozmaitych kierunkach; doszedłszy do pierwszej platformy, można też sobie zdać sprawę z jej olbrzymich rozmiarów,—chcąc ją obejść w około, przebywa się nie mniej, nie więcej, tylko pół kilometrową przestrzeń!... Widok ztąd piękny, ale dla przywykłych do widoku rozciągającego się z innych wież paryżkich, n. p. ze szczytu Panteonu, nie przedstawia osobliwszych piękności. Tu, w czasie wystawy będą urządzone rozmaite kawiarnie i restauracje, obok francuzkich, oczywiście rosyjskie, piwiarnie, cukiernie itd.

Druga platforma wznosi się na 115 metrów wysokości. Dochodzi się do niej schodami to mocno krętymi, to znów idącymi w prostym kierunku, wśród ciągłej gmatwaniny sztab żelaznych, połamanych najdziwniej, które mają tę przymiennie zasługę, i zatrzymują oko i nie pozwalają mu przerazić się przepaścią coraz większą, jaka się tworzy pod nogami dążących wyżej i wyżej.

Trzecia platforma na 207 metrów wysokości!... Teraz już cztery nogi wieży schodzą się razem; odtąd wieża formuje tylko jedno ciało i zasady konstrukcyi tu się także zmieniają. Odtąd jest to już wielka, czworościanista klatka, niezmiernie lekka, złożona z prętów żelaznych, o które wicher się rozbija, jęcząc i szumiąc. Schody wiją się teraz w około środkowego pała. Idący dalej, doświadczą się w tem miejscu uczucia próżni wielkiej pod sobą i nieskończonej w okół siebie przestrzeni. Wśród poplątanych prętów klatki, oko chwyta, po nad przerażającymi przepaściami, zachwycające widok okolicy, zmieniające się w miarę dalszego, krętego pochodu. Wiatr tu jest bardzo silny, zwykle na tej wyżynie najsilniejszy.

Po trzech kwadransach podróży, jesteśmy u trzeciej platformy na 276 metrów wysokości... Nad nami wznosi się jeszcze okrągła kopuła podzielona na cztery części, a właściwie pokoje, które mają być oddane do użytku uczonych dla

obserwacyi meteorologicznych, astronomicznych i fizycznych. Nad kopułą, elektryczna latarnia, która z dołu węgłada jak duży guzik, a która rzeczywiście ma ośm metrów wysokości. Po nad tą latarnią mała tarasa, wznosząca się właśnie na 300 metrów po nad ziemią...

Dnia 31 marca podróż na szczyt wieży, pod przewodnictwem Eiffela i jego żony, miała cechę urzędową. Oprócz zaproszonych osób i wielu ciekawych, byli tam reprezentanci gabinetu, naczelni dyrektorowie przyszłej Wystawy Powszechnej, delegaci rady municypalnej i generalnej rady robotniczej, redaktorowie wielkich pism paryżkich itd.

Na ostatniej platformie (276 m.), która jest właściwie przeznaczona dla publiczności i może pomieścić 800 osób, pochód się zatrzymał. Ztąd już tylko przedstawiciele władzy i kilku robotników pod przewodnictwem p. Eiffela, podążyło dalej. Niebawem schody się skończyły, a orszak ten złożony z 20 osób wszedł jakby we wnętrze komina, mającego sześćdziesiąt centymetrów objętości, a podobnego do kominu na statku parowym. We wnętrzu tego kominu utwierdzone są stopnie żelazne, pnące się w górę. Takich stopni jest jeszcze trzydzieści trudnych do przebycia.

Ale to już koniec, jesteśmy u szczytu latarni, na owej terasie, która jest wierzchołkiem trzystometrowej wieży.

Widok roztaczający się z tej wyżyny opisać się nie da. Najwyższe wzgórza paryżkie, Mont Valérien, Montmartre, Sannois zdają się szaremi plamkami; las Saint-Germain zarysowuje się lekkim cieniem na lazurze nieba. Sekwana wygląda jak mały potoczek spokojny, na którym pływają barki lilputów, cały Paryż zdaje się być dekoracją kartonową z ulicami prostymi, kwadratowymi dachami i równymi fasadami domów. Małe, nieruchome, czarne punkciki, to tłumy ludzi. Wszystko zresztą zdaje się być pozbawionem życia, żadnego ruchu w tej przestrzeni nie widać, żaden odgłos, żadne echo nie świadczy o życiu tam — w dole... Zdawałoby się, że sen jakiś, nagły, śmiertelny ogarnął całe miasto...

W chwili, gdy reprezentanci rządu stanęli u szczytu dano 21 wystrzałów działowych i rozwinięto chorągiew, poczem wszyscy obecni zło-

żyli powinszowania twórcy olbrzymiego dzieła, a prezydent rady municypalnej p. Chautemps obwieścił, iż rada udzieliła 1000 franków robotnikom wieży w nagrodę ich pracy.

Na trzeciej platformie zastawiono śniadanie dla gości, a u spodu wieży odbywała się uczta dla robotników. Tu i tam spełniano liczne toasty i wygłaszano pochwalne mówniki. Na ucztę przybył sam prezydent gabinetu p. Tirard i wniósł toast na cześć p. Eiffela, sławiąc zaś jego wytrwałość i energię oznajmił mu w końcu, iż nadany mu został stopień oficera Legii honorowej.

Tak więc, Eiffel posiadał dekorację, a Paryżanie mają nową, olbrzymią zabawkę...

Przegląd polityczny.

NIEMCY.

Berlin. Parlament przyjął na czwartkowym posiedzeniu wieczornem w trzecim czytaniu ustawy o spółkach zarobkowych z poprawką posła Kulmana do paragrafu ósmego, według którego towarzystwa konsumcyjne mogą sprzedawać towary tylko tym osobom, które są członkami lub znani są jako ich zastępcy i jako tacy się według statutów mogą legitymować. Ustawa została cała według uchwał komisji przyjęta.

— Sejm pruski i parlament niemiecki odrzucił swe posiedzenia z powodu Świąt Wielkanocnych dnia 12 b. m. do wtorku 30 b. m.

— W parlamencie niemieckim radzono w poniedziałek w dalszym ciągu o ustawie robotniczego zabezpieczenia na starość.

— W pruskiej Izbie poselskiej załatwiono się z petycjami.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Warszawy donoszą, że w Częstochowie i Piotrkowie odbyto we wszystkich koszarach rewizye, przyczem zabrano żołnierzom książki do nabożeństwa, ponieważ w nich mieścić się mają odezwy nihilistyczne.

ROSYA.

Rząd rosyjski postanowił wyteńczyć śledztwo miejskiej komisji szkolnej w Rydze, która przy-

lu tej chatki. Bo też w istocie właścicielem jej był bardzo porządny człowiek. Były wiarus, siuga i przyjaciel zarazem nieboszczyka Płońskiego, wojował i odbył z nim w r. 1812 kampanie: Niemiecką i Hiszpańską. To też całem sercem przywiązał się do rotmistrza, którego nawet niejednokrotnie poufne załatwiał sprawunki, a skoro ojca nie stało, całe swoje przywiązanie przeniósł na przedmiot jego miłości, na dzieci.

Ludzie mówili, iż w strasznej walce przy Sammo-Siera w górach hiszpańskich, rotmistrz ocalił życie Mateuszowi (takie było jego imię) i że ztąd plynęło przywiązanie tego ostatniego ku swojemu zabawcy. Czy tak jednak było, czy nie, niewiadomo, — dość, że po powrocie z wojny wojennej zaczął się między nimi ów serdeczny stosunek, który nie bacząc na różnicę stanu, szczerą kojarzy przyjaźń między panem i sługą.

Zresztą Mateusz pod każdym względem zasługiwał na uważanie, jakim go rotmistrz otaczał. Porządny aż do skrupulatności, był prawdziwym wzorem dla każdego włóścianina.

Wódki nigdy nie pijał, a jeżeli przynaglony potrzebą chciał uraczyć przybyłego sąsiada, to zastawiał przed nim po staropolsku dzban piwa, przy którym wesola toczyła się pogawędka. Jego staraniem zebrano fundusz we wsi na założenie szkółki i płacenie nauczyciela, a przekonany będąc głęboko o konieczności nauki, wszelkimi sposobami zachęcał do niej swoich towarzyszy. Nie mając sam dzieci, wziął sobie na wychowanie małego chłopca, sierotę, którego rodzice doszedłszy skutkiem pijaństwa do ostatniej nędzy, porzucili, idąc między ludzi na chleb żebrany. Ponieważ w chłopcu była chęć i zdolność

Z ŻYCIA.

POWIASTKA

przez

Stanisława Bejzę.

(Ciąg dalszy.)

Pani Płońska mało kogo przyjmowała w swoim domu, a co większa, nawet kilkakrotnie odmówiła starającym się o względy jej córek, zwłaszcza, iż sama nie była bez pretensyi. Jak na swój wiek jeszcze ładna i poszukiwana w towarzystwach, wcale nie była obojętną na hołdy, jakimi ją obsypywali zrujnowani pankowie okolicy.

Pomiędzy tymi spekulantami na powtórne śluby, pani Płońska szczególniejszą zwróciła uwagę na niejakiego Barszewicza, bylego właściciela Dąbrówki, a obecnie urzędnika w powiecie, który strwoniwszy w świecie cały swój majątek, nabył pewnej zręczności w życiu, a na skutek swego najprzód obmyślonego postępowania zjednał sobie względy wdowy, która też nie wiele się namyslała, gdy i jemu podobne małżeństwo uśmiechało się powabnie, postanowiła oddać mu rękę, mimo sprzeciwiania się jawnego synów, a milczącego Heleny i Ludwiki.

Przez pójście za mąż matki, położenie córek zmieniło się w wysokim stopniu, zwłaszcza, że nowy ich ojczym myśląc tylko o upodobaniach grymasnej żony, był prawdziwym dla nich ciemiężcą.

Uważając je mimo lat ich, za dzieci, obchodził się z nimi niemal jak z obcemi. Młode dziewczęta zrozumiały całą okropność położenia, w jakie przez lekkomyślną matkę wprowadzone zostały,—cierpiały jednak w cichości serca, znajdując jedyną ucieczkę i osłodę w religii i gorącej modlitwie.

Tymczasem lata plynęły powoli nie wprowadzając żadnej zmiany w losie Heleny i Ludwiki! Feliks i Jakób ostatni już rok bawiący na Uniwersytecie, wiedzieli z listów siostr o przewrotach zaszłych w domu matki. Nie mogąc jednak wpływać na polepszenie ich bytu, zachęcali do wytrwałości, obiecując im za powrotem do kraju szczęśliwszą przyszłość. Czekaly tedy tej przyszłości dziewczęta z nadzieją w sercach, a tymczasem coraz bardziej ścieśniane w domu, od wszystkiego odsunięte, z prawdziwą boleścią widziały, jak z każdym dniem coraz bardziej szkodliwy wpływ ojczyzna na ich matkę oddziaływał.

* * *

Niedaleko od modrzewiowego dworku, na drodze prowadzącej do Kutna, stała biedna ale porządnie przedstawiająca się chatka, z brukowaniem podwórkiem i dwoma kominami. Po lewej jej stronie wznosiły się skromne zabudowania włóściańskie, po prawej ciągnęły się długie ogrodzone zagony, na których szerokie liście kapusty zdawały się wskazywać obfity plon ogrodnictwa. Przed chatką rosło kilka owocowych drzewek gęsto pokrytych nęcąciami oko małgorzatkami. Wszystko tu wskazywało zamożność, a porządek, jaki na każdym koku przebiegał, bardzo kurzystnie dawał wyobrażenie o właścicie-

wprowadzeniu języka rosyjskiego do szkół ludowych dopuściła się pewnych nieprawidłowości.

AUSTRYA.

Wiedeń. Liczba katolików Polaków tu w Wiedniu urosła bardzo. Okazała się więc potrzeba urządzenia osobnego nabożeństwa dla Polaków i ku temu przeznaczono stareżytny kościół św. Ruprechta. Rzecz najprostsza w świecie, usprawiedliwiona obecną potrzebą. Mimo to pisma berlińskie krzyczą w niebiegłeszy o polonizacji najstarszego kościoła wiedeńskiego! A gdybyśmy zaczęli wyliczać zgermanizowanie, lub co większa, spretentantyzowanie kościołów polskich katolickich!...

— Cesarz austriacki powrócił już z Pesztu do Wiednia.

FRANCYA.

W sobotę wieczorem, zaraz po zamknięciu izby deputowanych otrzymał prefekt policji paryskiej polecenie aresztowania Boulanger'a, gdyby ten znalazł się na ziemi francuskiej.

W ciągu dnia dzisiejszego ma się ukazać dekret, na mocy którego senat zamienionym będzie w najwyższy trybunał przeciw Boulangerowi. Senat wyda w danym razie wyrok zaocznie. Wedle dzienników balanżystowskich mają być stawieni przed senat, jako najwyższy trybunał, wszyscy członkowie narodowego komitetu.

WŁOCHY.

Rzym. Zapowiadają konsystorz papieżki jeszcze w tym miesiącu, na którym ma nastąpić nominacja 3 biskupów francuskich, 1 hiszpańskiego, 1 austriackiego, 1 belgijskiego i 1 niemieckiego biskupa na kardynałów. Z niemieckich biskupów podobno się waży między wrocławskim i kolońskim.

— Prezydent Carnot zwiedzał nowo-wybudowany dworzec kolei żelaznej w Paryżu i wypowiedział przy tej sposobności mowę, w której zaznaczył, że Francja jest krajem pracy. Rząd zaś, pomimo niecnym zaczepki ze strony ludzi niezadowolonych jest rządem uczciwym i potrafi utrzymać ład i porządek w kraju. Licznie zebrana publiczność przyjęła hucznie oklaskami mowę p. Carnota.

ści do nauk, przeto nauczywszy go czytać i pisać w szkółce wiejskiej, posłał go na dalsze nauki do Kutna, usiłując wyprowadzić na człowieka. W karczynie nogą nigdy nie postął, a co więcej odcigał od niej kogo mógł, wiedząc, iż nadmiar wódki jest źródłem wszystkiego złego. Natomiast co święto zgromadzał w swoim domu sąsiadów i czytał im ludowe przypowiadki, lub „Opiekuna“, którego umyślnie z Bytomia sprowadził. Jego żona stanowiła jakby dopełnienie męża. Równie jak on bogobojna, zacna, w przykładnej zgodzie złączyła z nim swój żywot, stanowiąc znowu ze swojej strony przykład gospodarności dla innych włóścianek.

Nie dziw przeto, iż stary Płoński przywiązał się do takich ludzi, a co więcej nawet tak dalece cenił poczciwego Mateusza, iż niejednokrotnie zasiadał z nim do stołu, ku wielkiemu zgrozzeniu żony, uważającej włóścianina za coś niższego od siebie.

Przed samym zgonem, przyzwał go do siebie i długie z nim rozmawiał, polecając zapewne jego opiece dzieci, a szczególnie córki, których przyszłość przy tak lekkomyślnej matce, w bardzo smutnych przedstawiała mu się barwach.

Stary Mateusz wiernie wypełniał dane sobie polecenia. Wspólnie ze swoją żoną Jadwigą, która była sianką panien Płońskich, niejednokrotnie nawiedzali modrzewiowy dworek, starając się wszelkimi sposobami osłodzić ich samotność, co im tem łatwiej przychodziło, ile że pani Barszewiczowa bynajmniej nie zajmowała się córkami, zostawiając je samym sobie, raz dla tego iż może nie chciała, a pewtore, iż mąż jej nie pozwalał. Ci wszyscy, którzy znali tę dumną i samowładną kobietę, której nieledwie myśl była roz-

HOLLANDYA.

Rada państwowa objęła tymczasowo, aż do zamianowania regenta rządu Holandyi w imieniu króla, ponieważ król złożony śmiertelną chorobą, nie może nadal zajmować się sprawami kraju.

SERBIA.

Król Milan bawi obecnie w Konstantynopolu. Wizytę u sultana odbył w mundurze jenerała serbskiego. Przyjęcie przez sultana było życzliwe i okazałe, — sultan rewizytował Milana.

— Sprawa powrotu królowy Natalii do Serbii zajmuje ciągle sfery polityczne w Białogrodzie. W tej sprawie regenci i rząd zgadzają się w tem, że ponieważ podług nowej konstytucji nikogo nie można karać wydaleniem z kraju, przeto i Natalii nie można zabronić powrotu do Serbii. Powrót ten jednak nie odda jej praw utraczonych skutkiem rozwodu, szczególnie prawa opieki nad synem. Współopiekunami małoletniego króla są zamianowani dwaj radcy stanu, oni są także administratorami jego majątku i dochodów.

IRLANDYA.

Straszne rzeczy dzieją się w Irlandyi, o których czasami tylko dowiaduje się Europa. Anglicy znęcają się po barbarzyńsku nad mieszkańcami Irlandyi, jak to dowodzi fakt następujący: W zeszłą środę w nocy zapalili egzekutorzy dwanaście domów w Clongery, w hrabstwie Kildare, z polecenia właścicieli dla tego, że biedni dzierżawcy nie zapłacili na czas czynszu. Biedni ci ludzie nie mogli w żaden sposób zapłacić dzierżawy, gdyż powódź zabrała im zbiory zeszłoroczne. Z początku sądzono, że ogień powstał przypadkowo i chciano zająć się gaszeniem. Policja jednakże przeszkodziła temu. Czego ogień nie zniszczył, to zburzyli siepacze rządu siekierami. W całej okolicy panuje wielkie wzburzenie i można się spodziewać smutnych następstw tego wyuzdanego barbarzyństwa angielskiego.

CHINY.

Pięknem za nadobne oddają teraz Chińczycy. Wydalają bowiem z państwa swego wszystkich Amerykanów, odpłacając się w ten sposób za wydalenie robotników chińskich z Stanów północnej Ameryki.

kazem, ci wszyscy nie mogli wyjść z podziwienia na widok zmiany, jaka zaszła w jej życiu od chwili wejścia w nowe związki małżeńskie. Ta nieugięta dama stała się potulną jak baranek w obec męża, który raz zawiadawszy nią za pomocą pochlebstw i nadszkwani, umiał potem wciągnąć ją we wszystkie swoje plany. Plany te zasadzały się na zupełnem oddaleniu córek od macierzyńskiego serca i powierzeniu zarządu ciągle uszczuplającego się majątku w jego ręce. Pierwsze nie było trudnem do osiągnięcia; nigdy bowiem żadna matka nie kochała mniej od niej swoich córek, drugie, po lekkiej walce udało się mu również przeprowadzić. Zresztą był to jeden z małej liczby tych ludzi, którzy nie wypuszczają z rąk władzy, kiedy mu się z trudnością dostała, a nie przestając być ani na chwilę grzecznym i salonowym człowiekiem, presil on o wszystko; ale gdy prośb jego nie słuchano, rozkazywał. Pani Barszewiczowa, jak najpowolniejsza małżonka, słuchała jego rozkazów i nigdy żadne słowo przeciwieństwa nie wyszło z jej ust; tylko Agnieszka, posługująca panią w cichoci epowiadała, jak niejednokrotnie starsza pani zamknawszy się w komnacie, gorzkie lzy ronila, ale powód też był jej niezgłębioną tajemnicą.

Panny zajmowały lewy pawilon dworku z osobnym wejściem i gankiem, — niepostrzeżona więc Mateuszowa niejednokrotnie po całych godzinach przesiadywała z nimi, usiłując im zastąpić matkę, jakiej były pozbawione.

Tymczasem Barszewicz, jak wieść głucha po okolicy niesia, trwonil w karty majątek, a na potulne uwagi żony odpowiadał swoim przysłowiem „jakoś to będzie“.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Bytom. Pierwsza burza tegoroczna przechodziła dnia 7 t. m. nad powiatami: opolskim, niemodlińskim, wielko-strzeleckim, raciborskim, rybnickim i gliwickim.

— Remonty (konie dla wojska), 3—4 lat stare, będą kupowane w obwodzie regencji opolskiej: 11 maja w Opolu, 13 w Koźlu, 14 w Raciborzu, 16 w Pszczynie, 17 w Toszku, a 18 w Kluczborku.

— Okoliczni kupcy skarżą się coraz to więcej na krzywdę, jaką wyrządzają galicyjscy handlarze z winem, mąką itp. Po części żydkowie to chodzą od domu do domu i weiskają niedoświadczonym swój towar tani, ale jaki? Więcej jak pewno, że chociażby był i dobry, to w ten sposób z takimi trudno konkurować, gdyż ci nie oplacają tu ani podatków, ani komornego itp. Istna to więc plaga i zaraza dla tutejszego handlu i przemysłu.

— Pasperty wszystkich szyprów, którzy płyną do Polski, muszą, podług nowego rosyjskiego rozporządzenia, być opatrzone wiza rosyjskiego konsulatu. Kilku szyprów, którzy bez tej wizy popłynęli, musieli wrócić po takową napowrót.

+ Zabrze. Z pewnego źródła dochodzą wiadomości, że ks. Biskup Kopp 21 maja przybędzie tu do nas, w celu udzielania sakramentu św. Bierzmowania.

— Mysłowice. W W. Chelmie urządzoną została agentura pocztowa. — W Imielinie rozpoczęto prace nad powiększeniem dworca tamtejszego.

μ. W Gliwicach ściał kat Krauts z Berlina, toporem mordercą rólnika Clemensa, który żonę zamordował, a potem, aby ukryć ślad zbrodni, oblał ją petrolejem i zapalił. Był to człowiek już stary, a z żoną żył długie lata.

• De Ostroga, pod Raciborzem przybyła Maryanna Zmarzła, w powrocie z pielgrzymki, odbytej do Rzymu pieszo. Kobieta ta pochodzi z Mysłowic. Pielgrzymkę rozpoczęła dnia 2 listopada 1887 roku z Mysłowic, w drodze była półtora roku.

Znowa od tego czasu upłynął rok. Rok dla szczęśliwców żyjących w dostatkach, to bagatelka. Przychodzi pierwszy dzień stycznia, kładzie się lakierki, frak, białe rękawiczki, i idzie się wieszować przyjaciółom i znajomym i nawzajem odbierać wesołe powinszowania. Czas dla nich, to jak woda bieżąca szybko i spokojnie uchodzi; jej fala pospiesznie przechodzi, nie zostawiając po sobie śladu. Ale rok czasu dla nieszczęśliwych i stroskanych — to trzysta sześćdziesiąt pięć dni czarnych i ponurych; narodzenie się każdego z nich witane jest złowieszczem westchnieniem, a śmierć oblewana nieutulonymi łzami!... Przenieście się na chwilę w dniu pierwszym którego roku ze wspaniałych komnat na nędzne poddasza biedaków, czy zobaczycie tam owe nadzieje ożywione oblicza, które rozpadają twarze szczęśliwych? Nie... Czemu? Wszakże do nadziei wszyscy równe powinni mieć prawa, zarówno pan milionowy, jak nędzary drżący z zimna i głodu. Tak. Ale komu życie też krom cierni i glogów, nigdy nic nie rzuciło pod nogi; kto przywykł do ciągłej walki z potrzebami, w uśmiechniętem obliczu niepewnej przyszłości znajdował tylko rozczarowanie, o! od tego nie żądajcie, aby radośnie spoglądał naprzód, dla niego nie ma nadziei, a raczej jest, ale nadzieja lez, smutków i goryczy nowych!...

(Dokończenie nastąpi.)

7 Katowice. Ostatni tutejszy jarmark był dość ożywiony.

β Oleśno. Dnia 8 t. m. przyjechało tu 36 wagonów z blisko 2,000 robotnikami i robotnicami śląskimi, udającymi się przez Wrocław w dalszą drogę do pracy. Widocznie nie wiele pomogły przestrogi i zabiegi do corocznych znanych wędrówek.

• Toszek. W czasie burzy 8 t. m. uderzył tu piorun w stare ruiny zamku, które coraz to więcej upadają.

δ W Żorach odbędzie się tegoroczny zjazd śpiewaków śląskich 29 i 30 czerwca. Miejsce zabawy obrano tamtejszy laszek miejski „Dembinę“.

§ Opole. Dość głośnie skargi na brak wagonów do przesyłki z tutejszych fabryk cementu.

v Poznań. Tam poznański w roku bieżącym głębiej był zalany wodą, niż w roku zeszłym, dla tego, że drzewo budowlane z placu kupca Adama spłynęło i zatamowało wodę przy upuszczeniu tumskim. — Most drewniany na Cybinie był w niebezpieczeństwie, dla tego obciążono go 2,000 centnarami szyn żelaznych i prócz tego zakazano tam przejazdu na czas powodzi.

— Podczas swego tu pobytu, kazał sobie cesarz na forcje Winiarach przedstawić najstarszego żołnierza; jest nim 90-letni feldwebel Werner. Cesarz rozmawiał dłuższy czas z tym starym wojakiem i podał mu nową pięciomarkówkę mówiąc: oto macie staruszku portret waszego obecnego cesarza. Stary podziękował serdecznie i pokazał cesarzowi wielki srebrny medal, który dostał z okazji swego dyamentowego wesela w roku 1885 od nieboszczyka cesarza Wilhelma. Cesarz spojrzawszy na medal i rzekł: szanujcie tę pamiątkę; niech ona w rodzinie waszej będzie świętością. Na pożegnanie ścianał cesarz przyjaźnie dłoń starca.

— Nowy „Kriegerdenkmal“ tu w Poznaniu odsłonią w drugiej połowie czerwca, podczas festynu landwery.

Rezmaltosci.

* „Dniownik Warszawski“, pismo urzędowe rosyjskie ogłasza, że wszystkie napisy na gmachach szkolnych w Królestwie Polskiem od teraz będą umieszczane w języku urzędowym, t. j. rosyjskim.

Na dworcach kolei żelaznych Królestwa Polskiego także tylko rosyjskie napisy nakazano umieścić, a wymazać dotychczasowe polskie. Przy sposobności tego dzikiego nakazu „Djabel“, pismo humorystyczne krakowskie, umieścił następującą anegdotkę: „Żydek edywa się do zawiadowcy dworca kolei żelaznej we Warszawie: Wielmożny panie zawiadowcze, na co to mi żidki mamy błakacz sze po stacyi? — Jaktó błakacz? — Nu, gdzie som polskie napisy? — Zdjęto je. — Psiepraszam pana, wolno pitaez czemu? — Taki był rozkaz. — Ny, co to rozkaz... to pan zawiadowca nie wi, co to znaczy, co polskich napisów już przepadł? — No, i cóż to znaczy? — Widzi pan, jak złodziej ukradnie na ten przykład chustke do nosa, to un najpirw z ni znak wipruje.“

* Mularz w Chojnicach zatrul sobie krew przez noszenie kolorowych szkarpetek na skalezionej nodze.

* Na 6,000 mrk. kary skazano w Giessen w Hesji, radcę kamercyjnego Nolla za fałszowanie szafranu.

* Woda Kolońska i jej dzieje. W r. 1709 pewien kupiec włoski, nazwiskiem Jean-Marie Farina, osiadł w Niemczech. Był on pierwszym wynalazcą wody Kolońskiej i założycielem dynastji. Jako młody, dwudziesto-paroletni chłopiec, opuścił on rodzinne miasteczko Demo d'Ossola, aby szukać szczęścia nad Renem. Sprzedawał początkowo jedwab, perfumeryę i drobne artykuły damskiej toalety, sprowadzane z Włoch. W małym sklepiku, który stworzył w Kolonii przy Jülich-Platz, można było dostać wodę pa-

chnącą, której on jeden posiadał sekret i którą nazwał od miasta, gdzie się osiedlił, aby w ten sposób zyskać sobie nabywców wśród przybranych współobywateli. Przez długie lata sława nowego perfumu nie przekroczyła granic prowincji nadreńskiej; dopiero wojna siedmioletnia i przejście wojsk francuzkich dały europejski rozgłos wynalazkowi Fariny. Podkomendni książęta Richelieu i Soubise mieli sobie za punkt honoru stawać na polu bitwy zlanii woźnościami i obsypani pudrem. Stawiając dzielnie czoło niebezpieczeństwu, więcej dbali o wytworność stroju, niż o zabezpieczenie się przeciwko pociskom nieprzyjaciela. Dzięki im, woda Kolońska wkroczyła na salony wersalskie, a ztamtąd rozeszła się po całym świecie. Umierając, w roku 1776, Jean-Marie Farina przekazał synowcowi swemu cały swój, wielki już wówczas, majątek i sekret wynalazku.

Ten spadkobierca pierwszego Fariny kierował fabryką przy Jülich-Platz do r. 1792. Pozostawił trzech synów: Jana-Baptystę, Jana-Marie i Karola-Antoniego. Obecna głowa dynastji, Jean-Marie Farina, jest wnukiem Karola-Antoniego, ma on za współnika Jean-Marie Hermana, który poślubił wnuczkę Jana-Baptysty.

Od r. 1709 dziesięć osób zaledwie było wtajemniczonych w sekret fabrykacji wody Kolońskiej, a żadna tajemnica stanu nie była pilniej strzeżona od tej.

Przepis, spisany ręką protoplasty, przechowuje się w kryształowej czarze, zamkniętej na trzy zamki w okutym futerale. W pokoju, który służył za laboratorium wynalazcy, stoi olbrzymia maszyna. Za pokręceniem korbą mieszają się w niej olejki. Mechanizm przypomina przyrządy do robienia masła. Cała ta część budynku jest murowana i zaopatrzona w podwójne zamki i okucia. Piwnice mają przedziały z grubego muru; żeby zapobiedz rozprzestrzenianiu się ognia nie ma pomiędzy nimi żadnego połączenia; każdej z nich są jedne tylko drzwi na zewnątrz. Beczki, w których przechowuje się woda Kolońska są z drzewa cedrowego, sprowadzanego już z Libanu. Drzewo to przewożone jest do Marsylii, gdzie wyrabiają z niego beczki. Żadne drzewo nie przechowuje tak dobrze wonności, jak cedr, nie nadaje on bowiem pływom żadnego obcego zapachu. Beczki nie przychodzą puste do Kolonii. Przed wysłaniem ich na miejsce przeznaczenia, napełniają je francuzkim spirytusem. Cło na granicy niemieckiej jest bardzo wysokie, wynosi 200 fr. od 100 kilogramów, nie licząc taksy nałożonej na drzewo do beczek. Alkohol dystylowany jest z winogron w okolicach Narbonne, gdzie Farina ma swój zakład. W piwnicach przy Jülich-Platz są beczki z wodą Kolońską liczącą lat przeszło 50. Czasami beczki te eksplodują; potrzebna jest nadzwyczajna czujność dla zapobieżenia wypadkom. Proceder używany do przemiany alkoholu na wodę Kolońską jest na pozór bardzo prosty. Do beczki napół napełnionej wlewa się olejki, peczem dolewa się ją alkoholem. Dostęp jest dwóch tygodni, aby płyn się zmieszał. Wówczas zlewają wodę w butelki. Na dnie beczki pozostają zielonawe męty, będące podobne skutecznym środkiem przeciwko reumatyzmowi. Zasadnicze olejki, których wyrób otoczony jest nieprzeniknącą tajemnicą, przechowują się w małych blaszanych konewkach. Zawartość każdej oceniają na przeszło 2,000 fr. Im starsza jest woda Kolońska, tem wyższy jej gatunek. W piwnicach Jülich-Platz są flakony datujące z r. 1750. Takie płacą się na wagę złota. Wogóle jednak już po pół roku perfumy te zdatus są na sprzedaż.

* Cholera wybuchła na hiszpańskich wyspach Filipinach, leżących pomiędzy Indiami Zachodnimi a wyspami Marszałkowskimi na Oceanie Spokojnym. Choroba ta zaraźliwa szerzy się tam niesłychanie, skutkiem tego wszystkie okręty, przybywające ztamtąd do Hiszpanii, odbywać muszą długą kwarantannę, zanim przybić im wolno do brzegów.

* Za wybićcie oka strzałem na polowaniu, skazał sąd strzeleca na płacenie poszkodowanemu rocznej renty dożywotniej w sumie 700 mrk., oprócz tego na zapłacenie jednorazowe kosztów leczenia w sumie 1,000 mrk. Drogi strzał!

* Piekarz i chłop. Pewien gospodarz dostarczał piekarzowi w Kolonii co tydzień masła w kawalkach po 6 funtów. Pewnego dnia piekarz masło przeważył i okazało się, że brakło 1 funta. Piekarz groził, że owego gospodarza oskarży na policji o oszustwo, ale gospodarz

odpowiedział: nie moja w tem wina, w demu nie mam wagi, biorę więc zawsze sześciofuntowy chleb, który u pana kupuję i używam go do odważania masła. Piekarz na policję nie poszedł.

* Zarobki restauratorów. Pewien matematyk niemiecki obliczył, ile restauratorowie i szynkarze zarabiają na tem, że podają gościom swoim niepełne szklanki piwa. Otóż przypuszcza, że gospodarz pozostawia nie dolną dwudziestą część szklanki; na hektolitr czyni to 5 litrów. Ponieważ w Bawaryi konsumcja piwa wynosi rocznie 14 milionów hektolitrów, przeto w tym jednym kraju gospodarze nie dolewają swym gościom do szklanek około 700,000 hektolitrów rocznie. Przedstawia to wartość 35 milionów marek.

* Nowy wynalazek Edisona. Ludzie współcześni tak się już przyzwyczaili do coraz to nowych i coraz więcej zdumiewających wynalazków, że wszystko cokolwiek nowego się wydarzy, uważają jako zupełnie naturalne i proste. Jednym z najwięcej zdumiewających wynalazkiem jest w ostatnim czasie wynaleziony przyrządek przy lokomotywach, który zmieni od razu cały sposób dawania sygnałów. Edison wynalazek swój ostatni nazwał ingografem, a jestto przyrządek złożony z rurek, nitek miedzianych i klawiszów. Znajduje się w nim jeszcze pudełko, w którym są złożone fonogramy, w porządku, w jakim ich maszynista potrzebuje. Na zewnątrz przywiązany jest rodzaj trąbki, przez którą przechodzi para, podczas gdy maszynista włada klawiszami. I tak np., jeżeli pociąg zbliża się do tunelu, to maszynista wygra na fonogramie wyraz „tunel“, a lokomotywa go wrześnie tak donośnie, że jej straszny głos na milę się usłyszy. Gdy pociąg wjeżdża na dworzec, lokomotywa oświadczy żąd przybywa, lub gdy grozi niebezpieczeństwo, ona uprzedzi o tem podróżnych i zawiadomi ich co mają czynić, czy siedzieć na miejscu, czy wyskakiwać z prawej lub z lewej strony. Gdy pociągi spotkają się w drodze, wzajemnie się pozdrawiać będą. — Edison otrzymał już patenty, a jeden z inżynierów, a zarazem właściciel kolei żelaznej wschodniej, będzie robił publiczne próby tego nowego, a tak dziwnego wynalazku.

* Dzieciom, mającym kaszel, ból gardła, katar żołądkowy, należy dawać codziennie rano po filiżance gorącego mleka z miodem. Ten prosty środek niejednemu blademu, choremu dziecięciu przywrócił czerstwość i zdrowie.

(NADESLANO.)

Orzeczenia znawców

na miód kasztelański i Tokaj lipcowy

J. N. JABCZYŃSKIEGO.

Smak miodu Kasztelańskiego jest naturalnym smakiem miodowym. Prócz tego ma on rzeczywicie aromatyczny smak owocowy. Rozbiór chemiczny wykazuje ogólnie, że miód ten dorównywa dobroci słodkiego wina węgierskiego, którego słodycz przeważnie miodem zastąpiona, w mniejszości tylko, cukru z trzciny cukrowej posiada chociaż zaprzeczyć się nie da, że i ta jest także tylko normalną częścią miodową. Przedłożony mi wyrób odpowiada zupełnie wszystkim wymaganiom, jakie dobry miód do picia mieć powinien.

Dr. C. Bischoff,

zaprzyjęzony chemik królewskich sądów w Berlinie.

Przedłożony mi do smakowania Tokaj lipcowy pana Jabczyńskiego jest wyborny, mianowicie No. 2. i 3. do użytku tak zdrowym jako i chorym przeciw kaszlu i wycieńczeniu na siłach bardzo skutecznym i takowy będą polecał.

Dr. Przybyszewski, w Inowrocławiu.

Główny skład tegoż miodu kasztelańskiego i lipcowego na Śląsk-górny ma R. Burski w Bytomiu Beuthen (O/S.), ulica Głiwicka.

DLA GŁUCHYCH.

Pewna osoba, która prostym środkiem od 23-letniej głuchoty i szumu w uszach wyleczoną została, jest gotowa, opis tego środka w języku niemieckim życzącym sobie tego bezpłatnie przesłać. Adr.: J. H. NICHOLSON, Wien IX, Kollingasse 4.

Kurs pieniężny.

Za Rubla płacą - - - - 2 M. 17 1/2 fen.
Za Guldena - - - - - 1 „ 69 „

Szanownej Publiczności Bytomia i okolicy przy nadchodzących **Świątach Wielkanocnych** polecam po

cenach jak najprzystępniejszych

dobór i wielki skład moich towarów korzennych, mąki, cygar, wina i piwa,

jak nie również polecam moją dobrze urządzone

RESTAURACYĘ

laskawym względem.

Dobra i sumienna usługa.

Bytom, Wielka Błotnica nr. 3.

Juliusz Nowak.

Zostałem przy król. sądzie ziemiańskim w **BYTOMIU** na G.-Słazku przypuszczony jako

adwokat

Biuro moje znajduje się na ul. Gliwickiej nr. 30 (apteka).

Dr. jur. Freund,
adwokat.

Stary browar miejski

(Właśc. VALERIAN DINTER)

Ulica browarska (Brauerstr.) 6.

Przy nadchodzących Świątach poleca swoją

RESTAURACYĘ

jak i piwo: (także i do domu) pojedyncze, dubeltowe, jasne odležałe bawarskie i kulmbacherskie.

Wiktora Langer'a

fabryka kielbas etc.

Bytom, ul. dworca kolei żelaznej 17. (naprzeciw dworca górnośląskiego)

przy nadchodzących Świątach

Szynki, mięso wędzone,

różne gatunki kielbas

po najprzystępniejszych cenach.

Do taniego sklepu.

Szanownej publiczności w ZABORZU i okolicy oznajmiam uprzejmie, że sprzedaję:

Cukier twardy funt 32 fen. Farynę 30 fen. Kawę wysmienitą i dobrego smaku funt 1,20, 1,40, 1,60, 1,80, 2,00 mk. Kawę Perłową funt 1,40, 1,80 mk. Mydło su che funt 25 fen. Sode f. 5 fen. Presówkę tęgą f. 1,00, 1,10, 1,20 mk. Mąkę po cenach młynarskich i inne towary korzenne i delikatesy po niskich cenach

RYSZARD KALLER, Zaborze Coakspatz.

Do taniego sklepu.

20 zdatnych i trzeźwych

ceglarzy

peszukuje

J. Gojny,
w Bytomiu.

Kto chce mieć dobrą tabakę do fajki, ten niech sobie kupi tytoniu tak nazwanego:

„Pastoren Tabak“

paczki po 1 i 1/2 funta

— jedyny skład u mnie —
opócz tego polecam mój skład znany i renomowany od lat 40 tabaki do niuchania (sznupania) jako to:

H. Raeborska Esigger, Rosan Maruba, zieloną tabakę na oczy
Carotten, Pariser Ropé, Cardinal.

Bytom.

HUGO ERTEL.

(dawniej I. B. Schnapka.)

Wielki DOM

murowany

3-piętrowy, w podwórzu wielki plac do budowy lub założenia fabryki, albo ogrodu, i lodownia. 33 komorników. Przynosi 300 mk. miesięcznie komornego. Jest tanio z wolnej ręki do sprzedania w Bytomiu. Bliższych wiadomości udzieli Redakcyja „Opiekuna Katolickiego“.

Drzewka owocowe

szezyplone: jabłunki i gruszki w najlepszych tutejszym stosunkom przyzwyczajonych gatunkach poleca z własnej szkółki **Bernard Letzel**

w Bytomiu, ulica Dyngos.

500 M. w złocie

zapłaci wyna azca, jeżeli od Crème Groicha nie zgina wszystkie nieczystości skórne, jako to: **piegi, plamy wąrobiane, ogryzłość, zaskórnik, czerwoność nosa** itp. Pleć zaś aż do starości utrzyma się świeżo i młodo. Cena **M. 1,50.** Dalej poleca się Dr. Johanna niewyrównany **proszek na zęby** po 25 fen. i Dr. Johanna ulepszone **Mentholin** po 40 fen. przeciw boleściom głowy, katarowi (rymie).

Jedyny skład u

J. A. Adamietz,
w Bytomiu, Fryd. Wilh. plac i w Lipinach.

Manneschwäche

vorzüglich aber die hartnäckigen, scheinbar unheilbaren Fälle, heilt gründlich und andauernd ohne Berufsstörung, gestützt auf 27-jährige Erfahrung

Prof. med. Dr. Bisenz
Spezialarzt für Geschlechts-Krankheiten.

Wieder, IX., Porzellangas. 31a.

Auch brieflich samt Besorgung der Arzneien. Dasselbst zu haben das Werk „Die männlichen Schwächestände deren Ursachen und Heilung“, (14 Auflage). Preis 1 Mk. in Briefmarken.

Technicum Mittweida

— Sachsen —
a) Maschinen-Ingenieur-Schule
b) Werkmeister-Schule.
— Vorunterricht frei. —



Wielki skład **INSTRUMENTÓW F. RUTSCH,**

fabrykant instrum. muzyczn. w Bytomiu, ulica gliwicka nr. 6.

Szanownej Publiczności Bytomia i okolicy donoszę jak najuprzejmiej, że z dniem 1 kwietnia tego roku przeniósłem mój skład instrumentów, jak i warsztat z placu Fryderyka Wilhelma na

ulicę gliwicką nr. 6.

Polecając się laskawej pamięci, przyrzekam skora i sumienną usługę, także przy wszelkich reperacyach instrumentów, harmoników itp.

Bytom.

Fr. Rutsch.

naprzeciw p. Lomniza składu żelaza.

Przy nadchodzących Świątach

polecam moje

wyborowe piwa

jako to:

25 flaszek monachijskiego piwa, bardzo bogate w sól, wyrób podobny do monachijskiego **3,75 M.**

25 flaszek pilzeńskiego piwa, na sposób pilzeńskiego urządzone **3,00 M.**

25 fl. piwa odleżalego (Lagerbier), jasnego, za **2,50 M.**

— z odstawa do domu. —

Zamówienia przyjmują się w moim biurze jak i w składzie delikatesów p. R. Bulskiego, na ulicy gliwickiej.

Bytom.

C. SEIFFERT,
Browar „Feldschlösschen.“

Polecam Szanownej Publiczności laskawym względem moją

Fabrykę Cygar

obfitującą w wyborny towar. — Kto bowiem komus zrobić zamysła prezent z dobrych a tanich cygar, niech przybędzie, a przekona się o prawdzie.

Przy tej sposobności zwracam uwagę Panom Oberżydom na moje tanie, a znakomite cygara.

Józef Fielau, fabryka cygar

w Bytomiu [Beuthen O.-S.], ulica dworca kolei żelaznej № 38/39.

D. HENTSCHEL

Zegarmistrz i optyk

Bytom, Bulewar.

Wszelkie

REPERACYE

pod

gwarancją.

Przystępne ceny.



Wielki skład okularów itp. oprawnych w złoto, srebro, i ocyl. Barometry i termometry.

Skład złotych i srebrnych zegarków kieszonkowych. Regulatory, zegary ściennie i budziki.

Zaszczytne świadectwa i uznania tysiącznych rodzin i z urzędów domowych i jak i urzędów państwowych i z sfer najwyższych.



Świetne dogodnie wynalazi badacza natury Ernst'a Flothow w „naturalnem” pielęgnowaniu domu i ciała.

„Hautschutzwasser“

przeciw pasożytom skórnym itp. Flaszka po 1 i 2 M.

„Haarschutzwasser“

przeciw różnym chorobom włosów. Flaszka po 1 i 2 M.

„Mund- u. Zahnschutzwasser“

przeciw bakterii i innym złośliwym. Flaszka po 1 i 2 M.

„Antisept. Zahnpulver“

dla pielęgnowania zębów. w puszkach po 1/2 i 1 M.



Kto dba o swoje zdrowie, mech używa środków ku temu służących.

„Pflanzen-Pomade“

dla pielęgnowania włosów, w puszkach po 1 i 2 M.

„Pflanzen-Haaröl“

dla wzmocnienia włosów, flaszka po 1 i 2 M.

„Vegetabil. Hautseife“

dla pielęgnowania skóry, sztuka po 60 fen. 3 szt. 1 50 M.

„Bleifreier Hautpuder“

dla dzieci w puszkach po 1/2 i 1 M.

Od lat wielu wyborne środki zaradcze dla domu i rodziny:

Flothow'a „wolny od trucizny” środek przeciw szczurom i myszom

w pudełkach po 1 1/2, 3, 6, 12 M. z nauką użycia, uwalnia domostwa najpewniej i w bardzo krótkim czasie od wszelkich szkodliwych szczurów, myszy itp.

Flothow'a „wolny od trucizny” droszek i tynktura przeciw robactwu

w pudełkach i flaszkach po 1/2, 1, 2, 4, 7 1/2 M. z nauką użycia, zabijają najpewniej i szybko każde robactwo jak to: szw. by, rasy, pluskwy, pchły, mole itp. i niszczą do szczytu niebezpieczne zarodki (i jaja, larwy, pupile itp.)



Tylko w ten czas te środki prawdziwe, jeżeli opatrzone są znakiem na czole umiesz, zonym.

Katalogi, świadectwa, cenniki, sposoby użycia darmo i opłacone.

Główne zastępowo na Wrocław i okolice: Eduard Gross nadworny dostawca Wrocław (Breslau) Neumarkt 42. — W Bytomiu n./O. (Beuthen a./O.) Leon Schnurpfeil

Otwarcie interesu.

Wszystkim przyjaciółom i znajomym podaję do łaskawej wiadomości, że objąłem

B. Schlesinger'a Hotel i Restaurację

Ul. pocztowa, naprzeciw sądu ziemiańskiego polecając się łaskawym względom.

Z uszanowaniem

Franciszek Krall w z.

Wszystkie lokale odnowione.

Dla sprzedających

Obrazy!

Lisztwy złote, polisaadrowe i starożytno- w wszystkich gatunkach jak najtańsze!

Obrazy olejne i niekolorowe ceny TUZINOWE najtańsze!

Gotowe listwy i ramy barokowe do Obrazu cudownego Matki Boskiej Piekarskiej i t. d.

u Fr. Pinkowskiego.

Księgarnia katolicka.

KRÓL. HUTA, ul. następcy tronu, naprzeciw kościoła farnego

Kto chce „Opiekuna Katolickiego” regularnie odbierać, mech formularz ten zaraz podpisać i miejscowej poczcie wręczyć wraz z należytością 1 marki kwartalnie. Na formularzu można zapisać tyle egzemplarzy, ile tylko kto sobie życzy podać. Tu prosimy na grubej czarnej linii odciąć formularz, wypełnić lub też komu kazać, następnie posłać lub dać ten swej poczcie do podpisu.

Post-Bestellungs-Formular.

Pro II. Quartal 1889 bestellt.

Exemplare	Benennung der Zeitung.	Abonaments-Termin.	Abonaments-Betrag.
	„Opiekun Katolicki“ (Zeitung-Preisliste pro 1889 6 Nachtrag. Polnisch.)	1/4 jährlich	60

QUITTING.

Obige heute richtig bezahlt

denten..... 188

Kaiserliches Post-Amt.

Dobra kuchnia.

Przystępne ceny.

Nur Recht mit

Schutzmarke

Schutzmarke

Nur Recht mit

Kreuz und Anker

Profes. Dr. Liebers, Nerven - Elixir.

Nieprzerwany przy słabościach nerwowych jak to: w stanie słabości, boleściach głowy, bicia serca, lekkościach, złemu usposobieniu, braku apetytu, złemu trawieniu i innym dolegliwościom odpływom i t. p.

Obszerniej w dołączonym do każdej flaszki prospekcie.

Nerven-Elixir nie jest żadnym środkiem tajemniczym, gdyż do każdej flaszki dołączony opis części składowych.

Do dostania prawie we wszystkich aptekach fl. 3 Mk., 5 Mk. i 9 Mk. Na próbę flaszka po 1 1/2 Mk.

Książkę „Krankentrost“ prześlę każdemu darmo i opłaconą. Zamówić ją sobie przez kartę pocztową wprost albo w składach.

Główny skład M. Schulz, Emmerich.

Do dostania także: w Bytomiu: Stara apteka; w Tarnowskich Górach: w aptece Eskulapa; w Katowicach: w aptekach, jak i we wszystkich aptekach Śląskich.

Baugewerk-, Maschinen- und Mühlenbau-Schule
Neustadt in Mecklenburg. Auskunft durch den Director Jensen.

Redaktor ks. Fr. Przybyczyński. — Drukiem i nakładem J. Przybyczyńskiego w Bytomiu G.S. — Beuthen O.S.)